Nr. 553. Kraków, Czwartek 17 Grudnia 1914. Rok XXXIII

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Akcya ratunkowa w Królestwie Polskiem.

(Akcya społeczeństwa rosyjskiego na rzecz ludności Królestwa Polskiego. — Pean Rostowcewa w „Rjeczy“. — Ofiary przywiezione do Warszawy.— List ogłoszony w „Kuryerze Porannym“. — Informacye „Rjeczy“. — Akcya rządu. — Co okaże praktyka).

Większe miasta Rosyi urządziły akcyę ratunkową na rzecz ludności Królestwa Polskiego, pożogą wojenną doszczętnie zniszczonego. Zbierane są przedewszystkiem składki w gotówce, którą na miejsce przeznaczenia zawożą często osobni delegaci. Niedawno przybyli tacy delegaci z Petersburga do Warszawy. Opisując pobyt ich w Warszawie, powiada pomiędzy innemi „Rjecz“, w której delegat R o s t o w c e w zdał sprawę z misyi delegatów:

„Nieśliśmy Polsce miłość naszą — miłością nam odpowiedziała; wyciągnęliśmy do niej dłoń braterską — i braterskie dłonie naszą dłoń uściskały: cieszyliśmy się zaraniem nowego życia — i zobaczyliśmy odblask tej radości w oczach witających nas Polaków; zapomnieliśmy o dawnych sporach — w Warszawie nikt o nich nie wspominał. Szliśmy pod sztandarem powszechnej zgody i wielkich cierpień — te same hasła znaleźliśmy u cierpiącej Polski. We wszystkiem, cośmy słyszeli i widzieli, dźwięczała jedna nuta, nuta mocnej wiary w siebie, mocnej nadziei w lepszą i pogodniejszą przyszłość“.

Tak pisze p. Rostowcew w „Rjeczy“. Nie chcemy powątpiewać o dobrej wierze p. Rostowcewa, ale rola Rosyi u boku „cierpiącej Polski“ inaczej n a m się przedstawia.

Podobne składki, jak donosi „Rjecz“, urządzono po innych miastach rosyjskich. Moskwa dla zbadania spustoszeń w Królestwie Polskiem wysłała jako delegatów ks. Lwowa, Ugrumowa, Lednickiego i Wyrubowa. Związek miast rosyjskich wysłał w tym celu delegata w osobie P r o k o p o w i c z a, który w „Rjeczy“ zdaje sprawozdania ze swojej misyi. Prokopowicz donosi, że w Warszawie pracuje osobna komisya statystyczna, która stwierdza szkody, poniesione przez ludność Królestwa Polskiego, dzieląc kraj na rejony, mniej lub więcej dotknięte wojną. Związek ziemstw wysłał delegata w osobie Iczasa, który objeżdżał północne gubernie Królestwa i Litwę. Powołano w Wilnie do życia komitet obywatelski dla niesienia pomocy ludności, dotkniętej wojną. Do komitetu należą 2 Rosyanie, 2 Polacy, 2 Litwini i 2 żydzi. Komitety „Moskwa Polsce“ i „Kijów Polsce“ zebrały także znaczne kwoty. Nawet ludność wiejską wzywają popi do składek na rzecz ludności polskiej.

„Kuryer Warszawski“, którego numer z 22 listopada przypadkiem otrzymaliśmy, przynosi w dziale wiadomości bieżących następujące informacye:

„Według obliczeń, ofiary w gotowiźnie, wręczone centralnemu komitetowi obywatelskiemu przez delegatów z Petrogradu, wynoszą pół miliona rubli, prócz wartości darów w naturze. Według wyraźnych wskazówek delegatów, dary te są przeznaczone dla ofiar wojny, ponieważ zaś Warszawa ucierpiała dotychczas znacznie mniej, niż prowincya, przeto zapomogi przeznaczone będą dla mieszkańców prowincyi, Warszawa zaś otrzyma około 7 procent.

Większość przywiezionych z Petrogradu darów już wyładowano. Czynność ta odbywa się na dworcach kolejowych: petrogradzkim i kaliskim, skąd rzeczy przywożone są do składu przy ulicy Towarowej nr 23.

Praca przy rozpakowaniu rzeczy jest bardzo żmudna i wymagać będzie sporo czasu, gdyż dary spoczywają w paczkach, rogożach i pakach, których jest przeszło pół miliona. Przy rozpakowywaniu zawiniętych najczęściej w papier ubrań męskich, kobiecych i dziecięcych znajdują się paczki cukru, kawy, czekolady, cukierków i t. p. Najwięcej jest ubrań kobiecych“.

Warszawski „Kuryer Poranny“ ogłosił list od pułkownika W o r o n i n a, w którym tenże mu donosi, że jego sołdaci, wieśniacy z gubernii kurskiej, dowiedziawszy się o strasznem położeniu, w którem znaleźli się mieszkańcy Królestwa Polskiego, podczas gdy ich rodziny żyją sobie spokojnie i bezpiecznie, urządzili pomiędzy sobą składkę na rzecz polskiej ludności i zebrali 125,11 rubli, oficerowie pułku zaś zebrali 89,05 rubli. Składkę tę Woronin przysłał do redakcyi z prośbą, aby ją oddała jednej z dobroczynnych organizacyj w Warszawie.

O akcyi rządowej podaje „Rjecz“ następujące szczegóły:

„Na posiedzeniu Rady ministrów dnia 17 listopada na wniosek ministra dla spraw wewnętrznych rozpatrywano środki pomocy dla ludności, dotkniętej wypadkami wojennymi. Na mocy rozszerzonych ustaw z 1900, 1913 i 1914 roku o dostarczaniu żywności, postanowiono zorganizować sprzedaż środków żywności dla ludności wiejskiej, miejskiej i posiedzicieli własności po tanich cenach; lud wiejski za małą zaliczką środki żywności może nabywać także na kredyt, postanowiono zwiększyć ilość produktów udzielanych jako zapomogę na głowę (pud zboża na dorosłego i pół puda na dziecko do 5 lat), zamiast powyższych zapomóg w naturze udzielać w nadzwyczajnych wypadkach także zapomóg pieniężnych, oprócz tego obok bezpłatnej pomocy w naturze zakładać także kuchnie dla dorosłych i uczniów szkolnych, na który to cel wolno wydawać do 10 procent sum, wyasygnowanych na każdą gubernię. Postanowiono dalej udzielać pomocy ludności wiejskiej i małych miasteczek z funduszów państwa na o d b u d o w a n i e z n i s z c z o n y c h c h a t i d o m ó w w granicach wartości ustanowionej dla ubezpieczenia od ognia. Administracyi lasów rządowych wydano rozkaz, aby po tanich cenach lub na kredyt wydawała drzewo na odbudowanie domów, a gdzie nie ma lasów rządowych, obywatelom, posiadającym lasy, dano różne ułatwienia co do wyrębu lasów na cele odbudowania wsi. Dla ułatwienia drobnego kredytu wyznaczono dla spółek oszczędnościowych 8 milionów rubli, a na ministra skarbu nałożono obowiązek, by z funduszów Banku państwa podjął potrzebne środki na poparcie działalności powyższych banków drobnego kredytu i na zakładanie nowych. Dla robotników po miastach wyznaczono osobne środki, którymi rozporządzać mają magistraty miejskie. Co do zniszczonych folwarków, fabryk, przedsiębiorstw i budynków w miastach gubernialnych, na osobnem posiedzeniu wyznaczono poważne sumy dla dostarczenia środków w drodze taniego kredytu na ich odbudowanie“.

Taką jest uchwała Rady ministrów; jak ta uchwała będzie wyglądać w praktyce, przyszłość okaże.

Ściganie Rosyan na całym froncie.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 grudnia.

Urzędownie doniesiono wczoraj w południe:

W Galicyi i w południowej części Królestwa ścigamy ustępującego nieprzyjaciela na całym froncie.

Odzyskanie Bochni i Zakliczyna.

W dolinie Dunajca dotarły nasze wojska wśród walk do Zakliczyna. Także Bochnię znów zajęliśmy.

Bitwa na linii Lisko—Krosno—Jasło.

Koło Liska, Krosna, Jasła i w dolinie Biały stawiają opór znaczniejsze siły rosyjskie.

Nowe zwycięstwo załogi Przemyśla.

Załoga Przemyśla podjęła ponownie wielką wycieczkę, przy której odznaczyły się wojska obrony krajowej przez wzięcie szturmem punktów oparcia z przeszkodami z drutu. Jak zwykle, przyprowadzono do twierdzy jeńców i zdobyto karabiny maszynowe.

Walki na Węgrzech.

W Karpatach nie zaniechali jeszcze Rosyanie pochodu naprzód w dolinie Latorczy. — W górnej dolinie Bystrzycy nadwórniańskiej został atak nieprzyjacielski odparty.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von H o e f e r, generał major.

Walki w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj:

W południowem Królestwie musiały nieprzyjacielskie straże tylne wszędzie ustąpić przed sprzymierzonymi po krótkiej walce.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von H o e f e r, generał major.

Berlin, 17 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi:

W południowem Królestwie przebiegają nasze ruchy atakowe normalnie. **Kilka silnych punktów oparcia nieprzyjaciela zdobyto,** przytem **pojmano około trzy tysiące jeńców i zdobyto cztery karabiny maszynowe.**

W południowem Królestwie nasze wojska, walczące tam wspólnie z naszym sprzymierzeńcem, **zyskały na terenie.**

Z wschodnio-pruskiej granicy niema nic nowego do doniesienia.

Rozpaczliwe położenie Rosyan.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 17 grudnia.

„Nordd. Allg. Ztg“ donosi z Bukaresztu: Jak „Universul“ donosi z Petersburga, „Nowoje Wremia“ zamieściło sprawozdanie swego korespondenta wojennego z Polski, kulminujące w stwierdzeniu, że **ofenzywa rosyjska zupełnie się rozbiła. Wojska rosyjskie znajdują się w nader krytycznem położeniu. Należy to przypisać ogromnej sile ofenzywy Hindenburga. Zaprowiantowanie wojska natrafia na trudności, prawie nie dające się przezwyciężyć, ponieważ wojska zagrożone są przez Niemców ze wschodu i zachodu. Tylko rozpaczliwy, olbrzymi wysiłek, albo zupełny odwrót mogą Rosyan uratować z tego położenia. W każdym razie będzie to wymagało wielkich ofiar.**

Sprawozdanie to, nie przedłożone do cenzury, wywołało w Petersburgu **nastrój rozpaczliwy.** „Nowoje Wremia“ z rozporządzenia gubernatora **zostało policyjnie skonfiskowane.**

Walki we Flandryi i Francyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 17 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi: **Na zachodzie usiłował nieprzyjaciel ponownie posunąć się przez Nieuport,** popierając ten atak ogniem ze swoich okrętów od strony morza. Ogień był zupełnie nieskuteczny, **atak zaś odparto, i pojmano 54 Francuzów.**

Na reszcie frontu godne wzmianki jest tylko **zdobycie wzgórza na zachód od Sonnheim,** której to pozycyi nieprzyjaciel od onegdajszego dnia uporczywie bronił.

Gospodarka Rosyan na Podkarpaciu.

Od osoby, godnej zaufania, przybyłej z jednej z miejscowości podkarpackich, otrzymaliśmy garść szczegółów o gospodarce Rosyan w niektórych wsiach Podkarpacia. Szczegóły te umieszczamy poniżej:

Urocze okolice Podkarpacia, — dotychczas ciche i spokojne, nawiedzone zostały pożogą wojny. Inwazya rosyjska, idąca olbrzymią ławą na dalekim terenie, dotarła do góralskich sadyb i przyniosła ubogiej ludności wszystkie okropności wojny. Rozlewał się ten potop na wsze strony, dotarł do najbardziej ustronnych przysiołków.

Miejscowości między Limanową a Łapanowem poprzez Dobrą są prawie w zupełności wyniszczone długim postojem wojsk rosyjskich, a przedewszystkiem kozackich. Powiedzmy objedzone, gdyż nieprzyjaciel nie pozostawił ubogiej ludności literalnie niczego.

Patrole kozackie, idące ławą od Dobrej, zajęły dużą wieś S k r z y d l n ą i grasowały w niej przez czas dłuższy. Budynki dworskie spalono. W ogrodzie włościanina R. urządzono cmentarz, na którym pochowano zmarłych z ran i wyczerpania, oraz padłych w boju towarzyszy.

Watahy kozackie zajęły następnie uroczą wioskę, opartą o lesiste stoki długiego pasma górskiego, S z c z y r z y c, znany ze starodawnego klasztoru Cystersów. Klasztor zajęto, zapasy, jakie były zjedzono, wina wypito, a podchmieleni żołnierze poprzebierali się w zakonne białe habity i urządzali sobie orgie.

Bogata wieś, położona na północ od Szczyrzyc, Góra św. Jana, została spalona.

To tylko drobne szczegóły z tej bolesnej martyrologii wojennej, która się rozgrywa na naszej biednej ziemi. Słuszność każe przyznać, że rabunków przeważnie dopuszczali się kozacy, a nie regularne wojska.

Zadaniem armii austro-węgierskiej, prącej na wschód w ofenzywie, będzie przyjście z jak najprędszą pomocą ludności podkarpackiej, która już obecnie cierpi głód.

Tryumf łopaty.

W wyposażeniu nowożytnej wojny wpada w oko coś, co na pozór należy nie do żelaznej, krwawej bitwy, lecz do pokojowego ogrodnictwa kwiatowego — zgrabna, mała łopata. Ta mała łopata jest dla żołnierza dzisiejszego tem, czem dla wojownika starożytnego była tarcza. Chroni go przed ranami. Wobec ogromnej siły dzisiejszych pocisków nie jest możliwem sporządzić taką tarczę, któraby była nieprzewiercalną, a zarazem wygodną do noszenia w ręku. Musiałaby ona być sporządzoną z grubej, dobrze zahartowanej płyty stalowej. Gdyby była lekką, a więc cienką, nie zdołałaby się oprzeć sile przebijającej szpiczastych kul. Gdyby była grubą, jej ciężar przygniótłby zupełnie i tak już dość obładowanego żołnierza. Więc aby się przecież chronić przed niszczącym ogniem flint i karabinów maszynowych, które kładą szeregi żołnierzy pokotem, jak sierp kłosy zboża, ucieka się wojownik do matki ziemi. Zupełnie tak samo, jak zwierzę, nie może sobie wysoko stojący człowiek kulturalny inaczej pomódz, jak przytulając się do zagłębień i wyżłobień ziemi, a gdzie ich brak, tam musi je sobie sam stworzyć. I czyni to nawet często w pośpiechu, podczas bitwy, gdy kule, granaty i szrapnele ze wszystkich stron nań lecą. Żołnierz przyswoił sobie zupełnie to mimikry, które praktykują zwierzęta, gdy naśladując barwą lub formą swoje otoczenie, starają się jak najlepiej ukryć swoje istnienie. Mundur żołnierza nie ma już marsowych, krzykliwych barw czerwonych lub niebieskich ze złocistemi sznurami, lecz jest zielonawo lub niebieskawo szary, niby mieszanina trawy, ziemi, lasu i mgły wieczornej. Jeżeli żołnierz rzuci się na ziemię, położy się w nacięcia między trawami a skałami, sam staje się niejako ich częścią i nieprzyjaciel nie może go odkryć. Nie znajdując zaś naturalnego zagłębienia, żołnierz sam je wyżłabia swoją małą łopatą, wyrzuca małą kupkę ziemi, kładzie się poza nią, aby jak najmniej płaszczyzny ciała wystawiać na pociski nieprzyjacielskie, i, tymczasem wciąż strzelając, kopie dalej. Najprzód rów sięga mu do kolan, potem jest coraz głębszy, wreszcie taki, że tylko głowa może się z niego wychylić, aby ujrzeć cel strzału.

Tę samą robotę spełnili tymczasem koledzy, tak, że powstał długi rów strzelecki, który w miarę potrzeby można przedłużyć w bocznym kierunku. Podczas gdy wszyscy pilnie strzelają, dwóch ludzi kopie na krańcach rowu dalej. Są wypadki, w których taka robota jest prawie niewykonalną, np. w zimie, kiedy ziemia jest zamarznięta i w chwili walki nie da się obrobić. Prócz tego czasem robota ziemna nie opłaci się, gdy zaledwie ludzie się położyli i dali kilka strzałów, już muszą znowu wstawać i posuwać się naprzód skokami. Wtedy można sobie pomódz tem, że się „przedpierśnik“ poprostu z sobą zabiera, w formie jednego lub dwóch worów piasku. Nie są one wprawdzie wygodne, ważą tyle co tornister, ale mogą się przydać. Skoro tylko żołnierz się położy, może sobie natychmiast osłonić niemi głowę. One stanowią wtedy jego tarczę, jego napierśnik, stojący zawsze do dyspozycyi, bez potrzeby pracowania nad nim na nowo. Wory piasku są wogóle genialnym środkiem do przygotowywania zasłon. Można ich setkami i tysiącami w nocy napełnić i potem za dnia posuwać przed sobą taki długi wał. Wór piasku jest wałem nośnym na raty. Będąc już osłoniętym przez krótki rów, można z rowu wykładać worek po worku nie wystawiając się przytem zbytnio na strzały nieprzyjacielskie. Gdy kilka worów leży już w prawidłowej linii, żołnierze kładą się za niemi po kolei na plecach. Leżą tak, jak akrobaci w cyrku, gdy na rękach i nogach balansują dzieci. Jeden podaje drugiemu wory, i nieprzyjaciel widzi, jak powoli niejako sam z siebie powstaje wał, ponieważ ludzie i ręce, którzy tę tamę wybudowali, są niewidzialni, leżą poza nim.- Wór piasku jest zresztą i z innych względów jednym z najużyteczniejszych środków zasłaniających. Działo, zajeżdżające na nową pozycyę, bierze z sobą takie wory, jako embryo wału ziemnego; zasłaniają one działo przynajmniej z początku, póki się nie wykona gruntownie reszty okopów i prac osłaniających. Wór jest wtedy niejako zastępcą i asystentem łopaty.

Używanie łopaty na wojnie jest bardzo dawne, chociaż przedtem nie używano jej w tej formie, co dziś. Już straszni chanowie Mongolii, którzy rabując przeciągali przez całą Azyę, Dżingis, Ogdaj, Kublaj, którzy z kilkudziesięciu tysiącami jeźdźców wpadali do wszystkich państw i zdobywali wiele warownych miast, musieli swoich wojowników wyposażać w łopatę i motykę, jako w dodatkowe uzbrojenie. Temi narzędziami podkopywano się pod twierdze. Ale w „otwartych bitwach“ dzikie hordy konne chyba nie wiele miały pożytku z łopaty. W nowszych czasach dopiero używanie narzędzi do kopania zaczyna odgrywać wielką rolę. Szańców zawsze było potrzeba. Lecz dopiero w wieku strzelb magazynowych, siejących straszliwe spustoszenia, w wieku karabinów maszynowych i dział olbrzymich łopata stała się bronią na wielką skalę. Również rzymskie legiony były mistrzami w oszańcowywaniu się. Pisarz wojenny Vegetius opowiada, że te wojska były podobne do „maszerujących twierdz“. Każdy legionista niósł z sobą, oprócz łopaty, także pal z twardego drzewa, aby szybko wznosić szańce i wały ziemne i umocnić je palami, gdy wojsko gdziekolwiek stawało obozem. W najnowszych czasach przywróciła wałom ziemnym dawne znaczenie amerykańska wojna secesyjna. Generał armii południowej, Margruder, miał zadanie pod Williamburgiem wstrzymać w pochodzie stutysięczną armię Mac Clellana, mając tylko 11.000 ludzi. Margruder pomógł sobie: chociaż jego wojska nie miały narzędzi do oszańcowywania się, kazał im wznieść szybko wały ziemne wysokości jednej trzeciej a nawet połowy metra. Zamiast łopaty służyły im bagnety, szable, kotły, a nawet i same gołe ręce. W tych zasłonach porobiono otwory strzelnicze, w których brakło tylko armat. Margruder i pod tym względem dał sobie rady. Kazał tam położyć wielkie pnie drzewa, które nadchodzący nieprzyjaciel uważał za armaty. Mniemał on, że za temi wałami leży wielka armia. Sprytny Margruder kazał żołnierzom na niektórych punktach gęsto strzelać z karabinów, prócz tego użył kilku prawdziwych armat i w ten sposób cały dzień trzymał się przeciw oszukanemu nieprzyjacielowi, póki naczelny wódz Lee nie kazał mu się cofnąć do Richmond. Ze sztuki oszańcowywania się korzystali w r. 1866 także Austryacy, gdy Prusacy wyruszyli na nich ze swoimi odtylcówkami. Dawne austryackie karabiny, z przodu nabijane, potrzebowały więcej czasu do ładowania, czego łatwiej było dokonywać poza wałami z ziemi i trzciny. Wkońcu najlepiej umiał korzystać z wałów ziemnych sławny wódz turecki Osman pasza w wojnie z Rosyanami. Obrona Plewny uważaną jest w historyi wojen za najklasyczniejszy przykład szybkiego wznoszenia fortyfikacyj z wałów ziemnych i skalistego terenu. Lecz Plewna na ogół była raczej właściwą twierdzą niż szańcem zaimprowizowanym. Osman pasza trzymał się tam długi czas przeciw podwójnie silnej armii rosyjskiej, mającej pięć razy więcej dział. Plewna padła dopiero wtedy, gdy wojska rumuńskie pomogły Rosyanom. Dzisiejsze fortyfikacye polowe Niemców we Francyi północnej podziwiają nawet nieprzyjacielscy sprawozdawcy. Te okopy z głębokimi rowami, nakryciami, korytarzami, w których umieszczone są setki tysięcy żołnierzy ze swojemi kuchniami, zapasami, magazynami amunicyi, chwilowymi szpitalami wywierają wrażenie „podziemnego miasta“.

Już na początku opisaliśmy, jak żołnierz sam się zakopuje i zaczyna z nieprzyjacielem grę w chowanego. Bo dzisiejsza wojna jest taką grą w chowanego. Człowiek chowa się w niewidzialne szaty, torpeduje pod wodą, wczołguje się pod ziemię. Straszliwe działa teraźniejsze najlepiej są ochronione wtedy, gdy kryją się poza maską z gliny, kamienia i lasu, aby nieprzyjacielska armata nie wiedziała, gdzie szukać wroga. Granaty i szrapnele przylatują z jakichś nieznanych głębi krajobrazu, zupełnie tak, jak komety z niewidzialnych przestworów wszechświata. Jest to ten sam pierwiastek czegoś niespodzianego, czegoś, co się nie da wynaleźć i nagle staje się w niemiły sposób obecnem. Dopiero gdy się uda odkryć, skąd strzela nieprzyjacielska baterya, dopiero wtedy będzie możliwe zmusić ją do milczenia. Tę zagadkową grę w chowanego przygotowują na wielką skalę nie zwykli strzelcy piechoty, lecz osobny gatunek broni — pionierzy. Ci są, jak wiadomo, wyposażeni we wszystkie narzędzia i materyały, służące do budowy silnych i skomplikowanych fortyfikacyj. Jeżeli tylko mają czas przygotować pozycyę, to robi się to gruntownie i fachowo. Rowy strzeleckie z tyłu i po bokach

Polska emigracya w Czechach.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Praga, 14 grudnia.

Dnia 13 b. m. odbył się w Pradze w sali polskich zebrań towarzyskich przy ul. Ferdynandowej polski wieczór artystyczno-literacki. Wzięli w nim udział pp.: śpiewaczka Ada Nekar, i artyści Bilińska, Czarnowski, Bronikowski, Karasiński, oraz prof. Zygmunt Doliński. Na koncert przybyła znaczna liczba Polaków i Czechów. Dochód przeznaczono na rzecz Komitetu wychodźców galicyjskich.

K.

Karlsbad, 14 grudnia.

Zawierucha wojenna, jaka ogarnęła kraj nasz cały, zapędziła kilkanaście rodzin polskich także i na krańce Czech, t. j. do Karlsbadu, gdzie wprawdzie z przybyciem znacznej liczby ewakuowanych z Galicyi rodzin żydowskich ceny artykułów żywności, oraz mieszkań, znacznie wzrosły, gdzie jednak przynajmniej wszystkiego dostać można.

W tutejszych zakładach kuracyjnych, szkołach, oraz niektórych hotelach urządzono kilkanaście szpitali dla rannych i chorych żołnierzy, przybywających z placu boju. Szpitale te urządzone zostały z nadzwyczajną starannością, a utrzymywane są ze znaną w Karlsbadzie czystością. Prócz tych urządzonych na większą skalę szpitali, przebywa wielu rannych także w prywatnych domach tutejszych obywateli; w tych ostatnich jest obecnie kilku Legionistów z 1 i 2-go pułku; umieszczeni są bardzo dobrze i otrzymują dostatnie, prawie wykwintne pożywienie. Zwiedziłem tu parokrotnie szpital, urządzony w hotelu „Trautwein“ o 42 łóżkach. Szpital ten pod nadzorem ces. radcy Pieschnera i dra Maleszewskiego otoczony jest opieką pań Tchórznickiej, Maleszewskiej, Rosenstadt, Zawistowskiej, Grimm i Kraft, pełniących obowiązki samarytanek.

Między rannymi dużo Polaków. Podnieść należy nadzwyczajną pieczołowitość, jaką dr Maleszewski otacza polskich Legionistów, rozmieszczonych w domach prywatnych.

Z powodu nadchodzących świąt podjęto zbieranie rónych przedmiotów oraz darów w gotówce, celem urządzenia „gwiazdki“ chorym i rannym żołnierzom.

W. S.

Domażlice, 14 grudnia.

W Domażlicach w Czechach przebywa obecnie 248 emigrantów polskich, których umieszczono w miejscowej rafineryi, oraz prywatnych domach. Dzięki uprzejmości miejscowych władz czeskich utworzono w Domażlicach polską szkołę dla dzieci, w której nauki udzielają pp. A. Borkowski i Celestyna Józwówna.

Dnia 28 z. m. udała się deputacya polskich emigrantów do burmistrza, p. J. Ludwika, z podziękowaniem za starania w sprawie wychodźców naszych poniesione. Przemawiał p. Borkowski „Podzieliście się znami — mówił p. Borkowski — chlebem, okazaliście nam braterskie serce, podaliście nam pomocną dłoń w tych ciężkich dla nas czasach, gdyśmy musieli uciekać z własnych chat. Dziękujemy wam za starosłowiańską gościnność, która nas zmusza do wdzięczności i umocniła naszą przyjaźń do narodu czeskiego.“ Burmistrz p. Ludwik podziękował za te słowa uznania i przyrzekł dalszą pomoc.

Należy jeszcze podnieść, że miejscowy radny, p. Maciej Radel, bardzo gorliwie zajmuje się naszymi emigrantami.

R.

Choceń — polskie miasto w Czechach.

Droga z Krakowa do Przerowa nie należy do przyjemnych, gdyż pociąg wlecze się pół doby, robiąc długie postoje na każdym, a często w szczerem polu. Za to z Przerowa via Ołomuniec, Czeska Trzebowa jedzie się „według planu“, a nawet w granicznem mieście Czeskiej Trzebowej korzystać można z „rychlika“. W niespełna 5 godzin jest się w Choceniu. Okolica przypomina bardzo drogę z Kalwaryi do Suchej mija się miasteczko powiatowe Usti nad Orlicą, Brandys, letnisko czeskie i znajdujemy się w mieście podwójnem: czeskiem od wieków — i polskiem od trzech miesięcy.

Choceń liczy przeszło 5 tysięcy mieszkańców, leży w powiatowym okręgu Wysokie Myto, w ślicznej górskiej okolicy nad cichą Orlicą, poboczną Łaby na linii kolejowej Wiedeń—Berno—Praga. Miasto czyste, zamieszkałe wyłącznie przez Czechów, przyozdobione pomnikiem sławnego Karola Havliczka Borowskiego, znakomitego publicysty i patryoty (ur. 1821 r., um. 1856). Choceń jest własnością książąt Kińskych, którzy tu posiadają wspaniały zamek, zbudowany 1562 r., z kaplicą i obszernym parkiem. Miasto posiada przędzalnię lnu o 12 tys. wrzecion i 600 robotników, odlewarnię żelaza, fabrykę maszyn, browar, 2 wielkie młyny i fabrykę drutu drzewnego. Ludność nadzwyczaj pracowita i zapobiegliwa. Obok rynku wznosi piękny kościół i mieszkanie ks. dziekana.

Obok czeskiego Chocenia wyrosło jakby drugie miasto, ludniejsze, bo liczące 22 tysiące mieszkańców. To kolonia polska, słynne już „barakowe miasto w Chocniu“.

U stóp góry, pokrytej lasem nad Orlicą, stanęło w krótkim czasie 37 baraków; każdy mieści 530 osób. Kto pierwszy poddał myśl stawiania baraków dla ludności, zbiegłej z kraju, trudno dojść, ale dziś już wszyscy przyznali, że nie była to myśl szczęśliwa; teraz rzecz jest nie do odrobienia. Gdyby w pierwszej chwili poważnie wystąpiono przeciw umieszczaniu ludzi w barakach, łatwo byłoby zarzucić ten plan, ale nie było komu tego poruszyć. Piszący te słowa był w listopadzie w Choceniu, kiedy już na dobre wrzała praca nad wykończeniem baraków, uznawał wielkie braki i złe skutki systemu barakowego, ale zarazem widział, że wstrzymać się roboty nie da. W ostatnich dniach wniósł poseł Lasocki memoryał w sprawie baraków do ministeryum spraw wewnętrznych i domagał się, by rząd baraki obrócił na koszary, a ludność rozsiedlił po wioskach. Ale to już za późno — starać się raczej trzeba, by usunąć braki i niedostatki systemu barakowego, i ludność uchronić od szkód fizycznych i moralnych, jakie z konieczności płyną z mieszkania i pożycia w barakach.

W tym celu wyjechał do Czech ks. prof. dr. Józef Kaczmarczyk, by i w namiestnictwie i w Wiedniu poczynić pewne propozycye i przedstawienia. Żądania jego streszczały się w następnych punktach: o wybudowanie paru sal na ochronkę i mieszkanie dla Sióstr Służebniczek, które do Chocenia przybyły, wybudowanie paru sal na zebrania dla mężczyzn i dla kobiet, by nie musieli cały dzień przebywać w gnijącym powietrzu barakowem, zbudowanie osobnego baraku dla inteligencyi, zbudowanie dużej kaplicy i mieszkania dla księży, otwarcie szkoły, urządzenie pracowni, w rodzaju szwalni etc. Sprawa nie szła gładko — dopiero dzięki staraniom prof. dra Górskiego, który w tym celu osobną napisał odezwę, księżnej Maryi Lubomirskiej, sprawa poszła naprzód i już niebawem będzie urzeczywistniona. Życie w obecnych barakach nie należy zaiste do przyjemności...

Przed kilku dniami zostało dokonane przez ks. Karola Słowiaczka poświęcenie kamienia węgielnego pod kaplicę, która będzie drzewną, dł. 30 m., szer. 18 m. Już zamówiony dzwon, organy, zegar na wieży. Koszta obliczono na 25 tys. kor. Niedługo zostanie otwartą biblioteka, czytelnia; szkoła a zarazem ochronka będzie uroczyście otwartą po świętach.

Życie ciągłe w barakach i brak ochronki odbił się fatalnie na zdrowotności dzieci; umierają codziennie; nieraz w jednym dniu jest 5 pogrzebów. Pewien kapłan opisuje w ten sposób, jak się odbywają te pogrzebki naszych dzieci na obczyźnie: „Trzeba mieć silne nerwy i potrochu skamienieć, by na to patrzeć. Wyobraźcie sobie taki widok: W trupiarce na stołach leży pięć trumienek, w nich zwłoki dzieci, w tem dwaj braciszkowie. Grupka ludzi z kolonii i — zanoszące się od płaczu matki. Ksiądz pokropił, składają ich na jedne mary obok siebie. Na cmentarzu jeden wielki, prostolinijny dół — to mogiła polskiej dziatwy. Spuszczają trumienki i układają jednę obok drugiej, potęguje się szlochanie matek; istny obraz grottgerowski“.

Na uznanie zupełne zasługuje działalność kierownika kolonii p. nadkomisarza Wallesa i jego żony; jemu też dużo zawdzięcza dojście do skutku budowa kaplicy, ochronki, sal i wystawienie małego szpitalika dla chorych.

Na św. Mikołaja urządziły panie pod przewodnictwem p. Miarczyńskiej z Krakowa „Mikołajka“ dla dzieci; wypadło to dość udatnie. Dnia 8 grudnia odwiedziło barak parę pań z Konferencyi św. Wincentego a Paulo z Pragi, przywożąc ciepłe ubranka dla dzieci. Na święta przygotowują „Jasełka“; ale smutne to będą święta dla tych wygnańców z domu i kraju swego. To też „Komitet krakowski dla niesienia pomocy ewakuowanym“ choć w części osłodzi te przykre chwile, przesyłając bogatą gwiazdkę do Chocenia. Myśl urządzenia gwiazdki „choceńskiej dziatwie“ poruszyła do głębi mieszkańców Krakowa, czego dowodem przeobfite dary w gotówce i w naturze dla naszych biednych wygnańców, tak, iż jest nadzieja, że w każdym baraku stanie choinka i odezwie się choć wśród płaczu i szlochań śpiew naszej polskiej kolędy.

X.

Z rosyjskiego Lwowa.

„Wiedeński Kuryer Polski“ otrzymał od pewnej osoby, która przed tygodniem wyjechała ze Lwowa, następujące wiadomości o Lwowie:

— Zostawiłem Lwów — mówił informator — w szacie zimowej. Mróz sięgał do 21 stopni C., śnieg spadł na metr wysokości. Z opałem nie dzieje się dobrze, brak go i jest drogi. Publiczność przygnębiona. Pewną wesołość zdradzają tylko sługi, które spacerują po ulicach w krymskich barankach i eleganckich kapeluszach, korzystając zapewne ze strojów pozostawionych ich pieczy przez panie, które wyjechały.

Losem pozostałych urzędników państwowych, którzy nie zdołali wczas usunąć się przed wkroczeniem Rosyan, zajął się niestrudzony i dzielny wyprezydent miasta, dr. Rutowski, za którego staraniem w ostatnich dniach otwarto kilkanaście tanich kuchni dla urzędników, oraz ochronkę obliczoną na 300 dzieci. Nie jest to wiele, ale bądź co bądź ulży cokolwiek ich trudnemu położeniu.

Nauczycielstwo w wielkiej ilości miało zjechać się do Lwowa z prośbą o pomoc. Jak opowiadają, udawała się osobna deputacya nauczycieli ludowych lwowskiego powiatu, do dr. Rutowskiego z prośbą o wsparcie, albowiem część pensyi za ubiegły miesiąc otrzymali tylko nauczyciele miejskich szkół. Prezydent obiecał w miarę możności pospieszyć z pomocą nauczycielstwu.

Ma być około 10.000 rodzin bez środków do życia i niemi również zaopiekowała się reprezentacya miejska, naturalnie w granicach skromnych według możności.

Co się tyczy stanu zdrowotnego, to w październiku jeszcze miano stwierdzić we Lwowie 82 wypadki cholery.

Do ogłoszonych już dotąd wiadomości dorzucić należy ten szczegół, że generał-gubernator rosyjski uznać miał za niezbędne wznowienie we Lwowie połączenia telefonicznego, przyczem oddać miał telefony pod zarząd miasta.

Ogólne koszta wojny.

Pod tytułem „Rachunek wojenny“ ogłasza znany ekonomista, prof. Juliusz Wolf, pismo, w którem podaje następujące szczegóły kosztów prowadzenia wojny:

Dla wszystkich prowadzących wojnę państw przy obliczaniu wszystkiego razem koszta wojenne na jednego człowieka i na jeden dzień wynoszą conajmniej 7 marek. Siedm marek na człowieka, to gdy się zważy, że w obecnej wojnie europejskiej stoi pod bronią około 20 milionów ludzi, wynosi niemniej jak 150 milionów dziennie, a może nawet więcej. Są to wydatki wszystkich prowadzących wojnę państw na dzień.

Już same Niemcy z Austro-Węgrami, oraz Rosya z Francyą mają pod bronią 20 milionów ludzi. Armia angielska wzrosła ponad milion, jednak z niej zaledwie mała część stoi w polu. Do tego należałoby doliczyć Kanadyjczyków, Hindusów, Belgów, Serbów, Czarnogórców i Japończyków. Niewątpliwie więc pod bronią znajduje się o wiele więcej, niż 20 milionów ludzi, zwłaszcza, że w ostatnich czasach z powodu wmieszania się w wojnę Turcyi, liczba wojowników wzrosła. 150 milionów dziennie to wogóle najmniejsza cyfra ogólnych wydatków w obecnej wojnie. Z sumy tej 40 milionów przypada na Niemcy, 20 milionów na Austro-Węgry, czyli razem 60 milionów na dwuprzymierze. O połowę więcej wydaje trójporozumienie.

Do kosztów wojennych nie wliczono jednak wydatków, poniesionych przez państwa neutralne. Szwajcaryę kosztuje powołanie 200.000 ludzi dla ochrony granicy dziennie co najmniej milion franków, wedle niektórych relacyj nawet półtrzecia miliona. Niemniej niewątpliwie wydaje Holandya, a znacznie wyżej przedstawiają się koszta Włoch. Również państwa skandynawskie, taksamo jak bałkańskie, do dziś dnia neutralne, poczyniły rozmaite zarządzenia wojskowe, których koszta są bardzo znaczne. Można więc śmiało powiedzieć, że koszta wojny europejskiej wynoszą dziennie w całej Europie z górą 200 milionów marek.

Lista strat Nr 39.

W dalszym ciągu podajemy spotkane w tej liście nazwiska żołnierzy, pochodzących z Galicyi:

Perc Antoni, ż. 90 p. p. 4 komp., z Soniny, pow. Łańcut, ranny; Pelz Grzegorz, jednoroczny ochotnik kapral 30 p. p., ranny; Petruk Michał r. strzelec, batalion strzelców poln. Nr 30, 2 komp., z Pecześniżyna, ranny; Petryszyn Ignacy, kanonier, 32 p. poln. art. 1 bat., z Rohatyna, ranny; Piasecki Ludwik, ż. 16 p. obr. kraj., z Myślenic, ranny; Piechowicz Ludwik, ż. 57 p. p., ranny; Piechówka Józef, ż. rez. 57 p. p. 4 komp. z Wieliczki, ranny; Piędel Michał, ż. rez. 90 p. p. 3 komp., z Jeżowego, pow. Nisko, rnany; Piekarczyk Walenty, ż. 57 p. p., ranny; Pieniążek Marcin, ż. rez. 90 p. p. 1 komp., z Maćkówki, pow. Przeworsk, ranny; Pieczorak Piotr, ż. rez. 30 p. p., ranny; Pietraszko Józef, 16 p. obr. kraj. 10 komp.. z Pietrzychowic, ranny; Pietraszek Władysław, ż. zap. 90 p. p. 3 komp., z Krzemienicy, pow. Łańcut, ranny; Pikuła Stanisław, ż. 16 p. obr. kraj., z Górnej Wsi, pow. Myślenice, ranny; Pikuła Marek, żołnierz 90 p. p. 4 kompania, z Jeżowego, pow. Nisko, ranny; Pilch Andrzej, żołnierz 16 p. obrony krajowej 9 komp., z pow. Wadowice, ranny; Pilarczyk Antoni, ż. 16 p. obr. kraj. 8 komp., Psary, pow. Chrzanów, ranny; Piłek Wojciech, ż. zapas. 90 p. p. ranny; Pindel Józef, ż. 16 p. obr. kraj. 10 komp., Żywiec, ranny; Piotrowski Stanisław, ż. 32 p. art. pol. 3 baterya, z Kosowa, ranny; Plac Maksymilian, 16 p. obr. kraj. 11 komp., pow. Wadowice, ranny; Płatek Walenty, 16 p. obr. kraj. 5 komp., Dobczyce, pow. Wieliczka, ranny; Pliś Antoni, freiter 90 p. p. 4 komp., pow. Jarosław, ranny; Podlawski Karol, ż. rez. 57 p. p. 16 komp., Tarnów, ranny; Pojsiołek Jan, ż. 57 p. p. 2 komp., Koszyn Wielki, pow. Tarnów, ranny; Półtorak Wojciech, kapral 90 p. p. 1 komp., Gorliczyna, pow. Przeworsk, zabity; Półtorak Józef, ż. 90 p. p. 1 komp., Gorliczyn, pow. Przeworsk, ranny; Paluch Ambroży, ż. 90 p. p. 2 komp., pow. Cieszanów, ranny; Porębny Stanisław, rez. freiter 90 p. p. 3 komp., pow. Przeworsk, ranny; Porębski Józef, ż. 16 p. obr. kraj. 10 komp., Przebieczany, pow. Wieliczka, ranny; Potasznik Mojżesz, ż. 90 p. p. 2 komp., Stare Sioło, pow. Cieszanów, ranny; Potoczny Michał, ż. 90 p. p. 2 komp., Tuligłowy, pow. Jarosław, zabity; Powęska Józef, freiter 90 p. 1 komp., Mosty, pow. Nisko, ranny; Po-rożnik Józef, 16 p. obr. kraj. 10 komp., Andrychów, pow. Wadowice, ranny; Pruchnicki Jan, ż. zap. 90 p. p. 3 komp., Pełkinie, pow. Jarosław, ranny; Przewoźnik Jan, ż. 90 p. p. 2 komp., ranny; Przyjewski Dyonizy, ż. 16 p. obr. kraj. 6 komp., Kraków, ranny; Ptak Józef, ż. 16 p. obr. kraj. 10 komp., Raciborsko, pow. Wieliczka, ranny; Puszczałowski Jan, feldwebel 75 p. p., ranny; Pyszcz Dymitr, ż. 30 bat. strzelców pol., Zachowce, pow. Bohorodczany, ranny; Pytlyk Andrzej, 11 bat. saperów 2 komp., Blatkowce, pow. Borszczów, ranny.

Radziczewski Paulin, ż. 16 p. obr. kraj., 8 komp., ranny; Radzięda Wojciech, ż. 57 p. p., ranny; Rafa Teodor, ż. 90 p. p., Piskowice, pow. Jarosław, zabity; Raubvogel Leib, ż. zap. 90 p. p. 3 komp., Cieszanów, ranny; Rawlyk Michał, ż. zap. 30 bat. strz. pol., Butyny, pow. Żółkiew, ranny; Rebisz Józef, ż. zap. 90 p. p. 4 komp., p. Kolbuszowa, ranny; Reczkowski Józef, ż. 57 p. p. 1 komp., Jodłówka Tuchowska, p. Tarnów, ranny; Reis Abraham, ż 90 p. p. 4 komp., pow. Nisko, ranny; Rejczyk Piotr, ż. 57 p. p. 2 komp., pow. Brzesko, ranny; Rejdych Franciszek, 16 p. obr. kraj. 5 komp., Alwernia, p. Chrzanów, ranny; Remyasz Józef, ż. 93 p. p. 7 komp., Białka, pow. Nowy Targ, zabity; Rodak Jakób, plut. 16 p. obr. kraj. 5 komp., Tarnów, zabity; Rogóz Józef, kapral rez. 57 p. p. 14 komp, Borzęcin, pow. Brzesko, ranny; Reguła Paulin, ż. rez. 30 p. p, ranny; Rola Teodor, ż. 90 p. p. 4 komp., pow. Jarosław, zabity; Rolka Roman, ż. rez. 57 p. p. 13 komp., Naściszowa, pow. Nowy Sącz, ranny; Romaniak Józef, freiter 16 p. obr. kraj. 10 komp., Tokarnia, pow. Myślenice, ranny; Róża Jan, ż. zap. 57 p. p. 13 komp., ranny; Rosek Piotr, ż. 16 p. obr. kraj. 6 komp., Rączna, pow. Kraków, ranny; Roszkiewicz Jan, żoln. 16 p. obr. kraj., Cichowa, pow. Bochnia, ranny; Rożek Marek, ż. 90 p. p. 4 komp., pow Przeworsk, ranny; Rozmus Walenty, ż. zap. 90 p. p., 1 komp., Komarów, pow. Kolbuszowa, zabity; Rozwadowski Franciszek, freiter 16 p. obr. kraj. 11 komp., Dziekanowice, pow. Wieliczka, ranny; Różycki Franciszek, ż. 90 p. p. 4 komp., Chodorów, pow. Łańcut, ranny; Różycki Józef, ż. 16 p. obr. kraj. 7 komp., ranny; Rudko Jan, ż. 30 p. p., zabity; Rurak Franciszek, ż. 90 p. p. 1 komp., ranny; Rusinek Franciszek, ż. zap. 90 p. p. 2 komp., ranny; Rusinek Jan, ż. 90 p. p. 3 komp., Maź ówka, pow. Przeworsk, ranny; Rusinek Józef, ż. 90 p. p. 2 komp., Siedleczka, pow. Przeworsk, ranny; Rut Błażej, ż. zap., 90 p. p. 4 komp., Mokra Strona, pow. Przewors , zabity; Rychlik Jan, ż. 75 p. p. 5 komp. ranny; Ryfa Jan, ż. zap. 90 p. p. 3 komp. (według zeznań kolegów) zabity; Rypień Józef, ż. 16 p. obr. kraj. 5 komp., Pietrzykowice, pow. Żywiec ranny; Rys Mikołaj, ż. 16 p. obr. kraj. 8 komp Przeginia Duchowna, pow. Kraków, ranny; Ryżkiewicz Jordan, ż. 57 p. p., zabity; Rząsa Józef, ż. 90 p. p. 3 komp., Łańcut, ranny.

Saczawa Albert, służący oficerski 90 p. p., Kamień, pow. Nisko, ranny; Sanecki Władysław, ż. 30 p. p., ranny; Sarzyński Józef, ż. 30 p. p., ranny; Sawin Józef, ż. 16 p. obr. kraj., Raba Wyżna, pow. Myślenice, ranny; Scherer Hirsz, freiter 16 p. obr. kraj. 8 komp., ranny; Scherp Jan, ż. 57 p. p. 14 komp., pow. Nowy Sącz, ranny; Scherz Aron, ż. 90 p. p., 2 komp., ranny; Schindler Wiktor, ż. zap. 57 p. p 9 komp, Podwołoczyska, ranny; Schnur Benjamin, ż. 32 p. art. pol., 3 baterya, Bohorodczany, ranny; Scidler Stanisław, kapral rez. 90 p. p. 3 komp., Rudnik, pow. Nisko, zabity; Sejk Jan, ż. 32 p. art. pol. 4 baterya, Pawłów, pow Radziechów, ranny; Sękowski Władysław, żołn. zap. 57 p. p. 12 komp., Jasło, ranny lub zaginiony; Sekura Ignacy, freiter rezer. 57 p. p., 14 komp., ranny; Sekura Józef, ż. rez. 57 p. p 11 komp., pow. Tarnów, ranny; Sekes Piotr, ż. zap. 90 p. p. 1 komp., ranny; Semczuk Jan, kapral p. strzel. pol. Nr. 27, zabity; Senik Stanisław, ż. 16 p. obr. kraj. 10 komp., Sucha, zabity; Semków Eliasz, ż. rez. 30 bat. strz. pol., Peczeniżyn, ranny; Seńkowski Stanisław, ż. rez. 30 p. p., ranny; Seremak Franciszek, ż. rez. 57 p. p. 15 komp., ranny; Seweryn Józef, plutonowy 16 p. obr. kraj. 10 komp., Rajsko, p. Podgórze, ranny.

Sieprawski Tadeusz, freiter 57 p. p. 11 komp. Bochnia, ranny; Sieprant Walenty, ż. 16 p. obr. kr. 5 komp., pow. Podgórze, ranny; Silbermann Izaak, ż. 57 p. p., ranny; Silbermann Salomon, ż. 32 p. art. pol. 1 bat., ranny; Sioma Piotr, freit. 90 p. p. 3 komp., Szczutków, pow. Cieszanów, ranny; Sitarz Wojciech, ż. 90 p. p. 3 komp., pow. Nisko, ranny; Siuta albo Siula Józef, freiter 90 p. p. 2 komp, Przeworsk, ranny; Skarzeński Michał, ż. 27 p. strz. pol., ranny; Składzień Władysław, ż 16 p. obr. kr 10 komp., Ropczyce, ranny; Skowron Jan, służący ofic. 30 p. p., ranny; Skowron Tymoteusz, ż. 30 p. p., ranny; Skrabek Paulin, ż. 30 p. p., ranny; Slecko Antoni, kapral 90 p. p. 2 komp., p. Przeworsk, ranny; Śledź Karol, plutonowy 57 p. p. 12 komp., p. Tarnów, ranny; Slisz Ludwik, ż. 90 p. p. 4 komp., Rakszawa, p. Jarosław, ranny; Sliż Józef, ż. 57 p. p. 10 komp., p. Jasło, ranny; Słomiany Jan, ż. 90 p. p. 4 komp., Białoboki p. Przeworsk, ranny; Skory Walenty, ż. 90 p. p. 2 komp, Kamień, pow. Nisko, ranny; Słysz Jan, ż. rezer. 90 p. p. 3 komp., Nowosielce, Przeworsk, ranny; Sobel Nirhim, ż. 30 p. p, ranny; Sobkowicz Roman, ż. zap. 90 p. p. 4 komp., Konkolówka, p. Rzeszów, ranny; Sobol Stefan, ż. 90 p. p. 4 komp., Kramarzówka p. Jasło, ranny; Solarz Franciszek, ż. 57 p. p. 1 komp., Wola Przemykowska, p. Brzesko, ranny; Solarz Franciszek, freiter rez 57 p. p. 12 komp., Olpiny p. Jasło, zabity; Soliński Stanisław, strzelec-rez. 30 bat. strz. pol. 2 komp, Trojca, p. Śniatyn, ranny; Sopel Teodor, ż. rezer. 90 p. p. 3 komp., p. Cieszanów, ranny; Sowa Michał, kapral rezerw. 57 p. p. 2 komp., p. Brzesko, ranny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na marginesie wojny.

„Nie będzie wasz!“

Przed kilku dniami jeden z prowadzonych przez ulice miasta jeńców rosyjskich, pytany przez przechodnia, jak mu się Kraków podoba, odpowiedział: „Krasiwyj gorod — no on budiet nasz!“ Z tem śmiałem twierdzeniem rozprawił się już nasz referent militarny w wywodzie strategicznym, opartym na datach komunikatów sztabu generalnego, dowodząc żołnierzowi, że Kraków nie może być i nie będzie przez wojska rosyjskie zdobyty. Ale kwestya ta ma także inną stronę, prócz kwestyi siły materyalnej, stronę psychologiczną. W odezwaniu się tem dźwięczała nie tylko pewność siebie żołnierza, któremu udało się wkroczyć do obcego kraju. Podniósł w niem głos ten instynkt zaborczy, który rozwija się w każdem zbiorowisku w miarę czynionych zdobyczy, rozległo się echo przekonania, szerzonego wśród mas rosyjskich przez ideologów caryzmu, że wszystkie miasta i kraje, zajęte przez oręż rosyjski, rosyjskiemi stać się muszą, wszystkie narody, zwyciężone siłą oręża, roztopić się muszą w morzu rosyjskiem.

W tem leży jeszcze większy błąd twierdzenia „on będzie nasz!“ Nie będzie wasz, panowie Rosyanie — tak, jak waszą nie jest Warszawa, która „jedna twej mocy urąga...“, jak nie są waszymi Płock ani Lublin, ani stary gród trybunalski Piotrków; to nie są miasta rosyjskie, choć znajdują się pod waszem panowaniem. Przecież waszym nie jest nawet Petersburg — to miasto niemieckiej lub zniemczałej biurokracyi, angielskiego handlu, oraz francuskich restauracyj i kokot — choć dwieście tysięcy mużyków rosyjskich straciło żywoty, aby na błotach fińskich dźwignąć stolicę, która miała być „oknem do Europy“, a stała się tylko — wylotem na szlisselburskie więzienie. Nie umiecie pieczęci swego charakteru odciskać na miastach, na cudzej ziemi zbudowanych, nie z waszego ducha powstałych. Kraków nie będzie wasz nie tylko dlatego, że jest twierdzą, że bronią go forty i liczna załoga, gotowa do walki, a otacza wkoło jeszcze liczniejsza bitna armia...

Waszą prawdziwie jest Moskwa, to miasto rozsiadłe szeroko, jak szeroko rozrzucona jest po niezmierzonych równinach wschodniej Europy i Sybiru Rosya sama, w którem Wschód kontemplacyjny i rozlewny wieje od zielonych kopuł ze złoconemi krzyżami niezliczonych cerkwi, gdzie obok nielicznych gmachów i instytucyj, poświęconych czynnej i konkretnej kulturze Zachodu, „szeroka natura“ rosyjska, spuścizna ducha stepów, znajduje dość przestrzeni i sposobności do ekstrawagancyj bezcelowych, wyrazu atawistycznej tęsknoty za przeszłością najeźdźczą i niszczycielską. A Kraków, powstały z ducha Zachodu, z ducha kultury łacińskiej, jest antytezą Moskwy. Strzeliste wieże jego świątyń gotyckich są wyrazem tej kultury czynu, która nawet w swych wzlotach mistycznych jest rzutną i ścisłą, gmachy i ciasne zabudowanie prawem dzieckiem i tworem geniuszu praktycznego Europy. W tych wąskich ulicach, w których serce polskie przylgnęło do murów, drogich tradycyą własną, waszym duszom, spragnionym rozległych przestrzeni, byłoby ciasno, w pałacach dźwigniętych w stylu odrodzenia — nieswojo. Kraków, ten ośrodek polskiej myśli, polskiej sztuki i polskiego sentymentu, waszym nie będzie nigdy, bo na straży jego przynależności stoją nietylko działa, ale także duch narodu i dusza pamiątek. Wawel — Kremlem nie zostanie, podwawelski gród był, jest i będzie — polskim.

M.

KRONIKA.

Kraków, 17 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godz. 2.30 po południu. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Jeńcy rosyjscy. Prowadzono ich wczoraj przez ulice miasta kilkoma grupami. Jedną z nich, liczącą około 70 ludzi, wzięto do niewoli w Czulicach, przeważnie samych Polaków z 70 pułku piechoty. Żołnierze ci opowiadali, iż żer dla armat austryackich i niemieckich stanowią w rosyjskiej armii pułki polskie. Polskich żołnierzy wysyła się stale na najgorsze pozycye. Prócz głodu dziesiątkuje armię rosyjską w straszliwy sposób cholera, którą roznieśli Rosyanie po wioskach galicyjskich. Publiczność krakowska, litując się nad biedakami, obdarzała jeńców po drodze chlebem i papierosami. Z opowiadań jeńców wynikało, iż w raportach rosyjskich okłamywano ich, że Berlin jest oblęgany przez Rosyan i że Przemyśl stoi przed upadkiem.

O czystość w mieście. Wielu stróżów krakowskich zapomniało zupełnie o zamiataniu chodników przed kamienicami, to też trotuarami po każdym deszczu trudno przejść, tak wielkie na nich błoto. Również czystość na ulicach pozostawia wiele do życzenia; żołnierze maszerują wśród kałuży błota. Ładnego o nas wyobrażenia nabiorą żołnierze z zachodnich krajów monarchii, a korespondenci wojenni już i tak stale piszą, że Galicya jest najbrudniejszym krajem w Austryi. Taki stan dłużej trwać nie powinien, błoto należy jak najprędzej usunąć z miasta.

Mianowania. „Wiener Ztg“ z 15 b. m. donosi: Porucznikami posp. ruszenia zostali mianowani: Eustachy Barski, Włodzimierz Boberski, Maryan Chudzik, Ludwik Fedorowski, Zdzisław Gańczakowski, Henryk Gąsiorowski, Eugeniusz Gołębski, Ferdynand Gorecki, Jan Gruchała, Wojciech Janczy, Piotr Kirchmayer, Karol Klir, Witold Kotowicz, Henryk Łoński, Józef Machoń, Jan Rzymkowski, Karol Szantroch, Władysław Turek, Mieczysław Walter-Walthoffen, Kazimierz Wójcik, Rudolf Wittek.

Rach. porucznikami w posp. ruszeniu mianowani zostali Franciszek Najsarek, Aleksander Sinkiewicz i Bernard Zangen.

Kradzieże. Do mieszkania p. Andrzeja Kierońskiego przy ul. Aryańskiej pod l. 14 włamali się wczoraj t. zw. „nieznani sprawcy“ i zabrali bieliznę, ubrania, srebrny zegarek damski i trzy złote pierścienie, wyrządzając szkodę na 700 koron.

Do p. Maryi Kowalówney przy ul. Aryańskiej pod l. 4 zgłosił się onegdaj jakiś szeregowiec wojskowy o wynajęcie pokoju dla oficera. P. Kowalówna oddała nieznajomemu służącemu klucz od pokoju, służący następnie zniknął, a na drugi dzień

---

dostają ku ochronie małe wzgórki, dla osłony placów. Gdzie grunt jest miękki i pulchny — umacnia się go palami, gdzie mu grozi zawilgocenie, cementuje się go. Wały zimne maskuje się krzakami, żeby nieprzyjaciel nie zmiarkował, gdzie leżą strzelcy i skąd strzelają, nawet czy wogóle znajdują się tam w większej lub mniejszej liczbie. Jeżeli się ma mało ludzi, a chce się nieprzyjacielowi zasuggerować, że się ich ma dużo — strzela się bardzo gorliwie i używa się różnych sztuczek, aby udawać dziesięć razy większą siłę. Tylko aeroplany mogą odkryć takie tajemnice. Wogóle nowoczesna bitwa ma tę wspólność z zasłoniętym posągiem z Sais: lubi przygotowywać się za zasłonami. Pionierzy ciosają, w rowach schody, siedzenia, poszczególne pozycye przykrywają dachami z grubych dylów, często także z wrót, materacy, kanap i z różnych przedmiotów, zwleczonych z sąsiednich wsi i budynków. Niemcy, jako armia wzorowa, wożą ze sobą dla tego celu gotowe płyty stalowe. Na ogół wrótnia nie unieszkodliwi działania granatu, gdyż taki pocisk żłobi w ziemi dziury, w którychby można cztery konie pogrzebać. To też przeciw takiemu trafnemu strzałowi z tak radykalną siłą zabójczą nikt nie usiłuje się chronić, ale przeciw działaniu strzałów dalszych, miotających naokoło różne odruzgi. Pełne, trafne strzały do ludzi są na szczęście rzadkie. Waryg dni sprawozdawcy opowiadają nawet, że w wojnie rosyjsko-japońskiej raz z 3000 granatów japońskich tylko jeden trafił z pełnym skutkiem. Taki jeden wyjątek jest w każdym razie dowodem, że granaty wyrządzają szkodę raczej pośrednio, niż bezpośrednio.

Linie rowów budowane są zygzakami, aby nieprzyjaciel nie mógł ich ostrzeliwać na długość. Połączone ze sobą szeregi rowów wraz z wszystkiemi urządzeniami przedstawiają systemy których może być kilka jeden za drugim. Gdy się wojsko posuwa naprzód, np. ku twierdzy, przechodzi zwolna z jednego systemu rowów do drugiego, aby się nie narażać. Gdy wojsko musi się cofać, może tego dokonać korytarzami łącznikowymi, zajmuje pozycyę w następnym rowie i tu się broni, nieprzyjaciel zaś, przybiegłszy szturmem do rowu pierwszego, jest zdumiony, zastając go pustym, natomiast wita go ogień z drugiej pozycyi. W ten sposób wojska dosłownie muszą walczyć „o każdą piędź ziemi“.

Praktyczny pionier umie się posłużyć nietylko łopatą i workiem piasku, aby wznieść wały i przedpierśniki, lecz używa do tego celu wszystkiego, co mu pod ręce podpadnie: pnie drzewne, kamienie, szyny, beczki, kosze, skrzynie, napełnione żwirem i piaskiem. Taką fortecę podziemną osłania się jeszcze zasiekami, drutem kolczastym i innemi szykanami. Znakomity generał rosyjski, Totleben, Kurlandczyk rodem, który, uzupełniające fortyfikacye Sebastopola niejako je z ziemi wyczarowywał, oświadczył podobno razu pewnego: „Nie potrzebuję żadnej twierdzy. Dajcie mi kawałek ziemi, a zrobię z niej twierdzę“. Sztuka inżyniera ziemnego jest połową broni nowoczesnej armii. Zbliżając się z jednej strony do natury i do metod prymitywnego zwierzęcia, z drugiej posługując się przebiegle wszystkiemi technicznemi środkami nowoczesnemi, telefonem, dalekowidzem, drutem kolczastym i t. p., sztuka ta zmienia ziemię w momentalną twierdzę. To jest prawdziwie ludzki spryt: gdy już mała skórzana tarcza Indyan jest nie do użycia, gdy stalowa tarcza średniowiecznego rycerza strzaskała się, wojownik sam przekuwa sobie wielką skorupę ziemi na swoją tarczę.

wyszło na jaw, że ze szafy rzekomo wynajętego pokoju skradziono zapasy żywnościowe wartości 100 koron.

Kradzież 25.000 koron. Niezwykle śmiałej kradzieży dokonał jakiś opryszek przedwczoraj po południu w mieszkaniu p. Rozalii Verständigowej, zamieszkałej przy ul. Sebastyana pod l. 27, właścicielki składu futer na Kazimierzu.

Do jej mieszkania wszedł młody jakiś chłopiec i zapytał:

— Czy pani jest właścicielką składu futer przy ul. Krakowskiej?

— Tak jest! A co się stało?

— Niech pani idzie, bo na ulicy przejechał automobil dziecko pani. Już je zabrali do szpitala. Nie musi się pani spieszyć — zakończył i odszedł.

Przerażona kobieta ubrała się i szybko pobiegła do krewnej, u której dziecko bawiło. Tam się przekonała, że dziecko cieszy się najlepszem zdrowiem i że ów nieznany chłopiec zmyślił poprostu bajkę o automobilu. P. Verständigowa wróciła tedy do domu i zauważyła, że drzwi od mieszkania nie były zamknięte, w pokoju zaś skonstatowała, że jej skradziono z woreczkiem 25.000 koron. Woreczek ten nosiła stale na szyi, wychodząc zaś po dziecko, zdjęła go i położyła w szafie. Rzezimieszek, korzystając z nieobecności właścicielki w domu, zakradł się do mieszkania i pieniądze zabrał. Kradzież ułatwił sobie przy pomocy bajki o przejechanem przez samochód dziecko. Chłopiec mógł liczyć najwyżej lat 15, ubrany był w barankową, popielatą czapkę, blondyn, wyglądał wcale inteligentnie. Policya śledzi za młodocianym, ale jak widać „wyrobionym“ złodziejem.

Ze świata.

Niemiecko-austryacka moda sojuszowa. W pismach wiedeńskich czytamy: Wiedeńska moda kobieca przystosowuje się, jak widać z jej najnowszych przejawów, w zupełności do wielkich politycznych i wojskowych wydarzeń współczesnych. W bluzkach widać dzisiaj modę sojuszową niemiecko-austryacką. Taka „sojuszowa“ bluzka, według formy podanej w piśmie „Konfektionär“, sporządzona jest z szarego płótna, przypominającego ubrania wojskowe, przyozdobiona na piersi kieszonką. Kołnierz stojący, z biało czarną wypustką. Do tego należy krawatka, składająca się tylko z dwóch zwisających końców. bez węzła. Na krawatce wyhaftowany jest austryacki orzeł w złocie, a niemiecki w srebrze. Obok tej bluzki „sojuszowej“ istnieje kilka rodzajów bluzek „wojennych“. Jest więc bluzka „Hindenburg“ szara, z okrągłym kołnierzem, haftowana barwami niemieckiemi na białem tle. Bluza „Hötzendorf“, niebiesko-szara, skrojona zupełnie po wojskowemu. Bluza „Beseler“ jest biała z czarnym okrągłym jedwabnym kołnierzem. Niezadługo pojawią się zapewne bluzy „Dankla“, „Potiorka“, „Klucka“ i t. d.

Zamiast kary śmierci, pięć lat więzienia. Pomocnik malarski Inocenty Skabalik w Morawskiej Ostrawie został przez sąd wojenny skazany za moskalofilską agitacyę na karę śmierci przez powieszenie. Komendant zmienił karę na pięć lat ciężkiego więzienia.

Meczet turecki w Budapeszcie. Pisma budapeszteńskie donoszą: Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej postawionym będzie wniosek o zbudowanie w Budapeszcie świątyni muzułmańskiej. W uzasadnieniu wniosku wskazano, że w Budapeszcie przebywa blisko 2.000 mahometan, przeważnie bośniackich żołnierzy i robotników, którzy nie mają swojej świątyni.

Rosyanie darowali Serbom dwa parowce. Jak bukareszteński „Universul“ donosi z Gałaczu, Rosya darowała Serbom dwa zbrojne parowce, na których Rosyanie dowozili dotąd Serbom materyały wojenne. Parowce te noszą imiona „Św. Sergij“ i „Serbia“.

Hindenburg i car. Pisma berlińskie donoszą: Według opowiadań żołnierzy, którzy wrócili ranni z pola walk na wschodzie, car wyznaczył ćwierć miliona rubli za głowę Hindenburga. Gdy się o tem Hindenburg dowiedział, miał powiedzieć: „Jabym za jego głowę nie dał 25 fenigów“.

Dar cesarza Wilhelma dla Turków. Cesarz Wilhelm, jak donoszą pisma, ofiarował Turkom kosztowną lampę, która ma być zrobiona w tureckich warsztatach i powieszona przed grobowcem sułtana Saladeddina w Damaszku. Z okazyi zawieszenia tej lampy mają się w Damaszku odbyć wielkie uroczystości.

Zniesienie francuskich napisów w kościołach w Strassburgu. Ze Strassburga donoszą, że na skutek rozporządzenia gubernatora we wszystkich kościołach, leżących w obrębie twierdzy strassburskiej, mają być usunięte wszystkie napisy francuskie, o ile nie są wyryte w kamieniu.

Zgon kaznodziei na ambonie. Żydowski kaznodzieja berlińskiej gminy wyznaniowej, dr Moryc Levin, zmarł w niedzielę na ambonie w chwili, kiedy wygłaszał kazanie, na udar serca.

Jubileusz papieru z drzewa. W roku bieżącym minęło 75 lat od czasu, jak wynaleziono fabrykacyę papieru z drzewa. Dawniej, jak wiadomo, wyrabiano papier tylko ze szmat. Pewien tkacz, nazwiskiem Keller z Górnego Śląska, dostał do ręki przypadkowo jakieś pismo, które omawiało tę sprawę i zwracało uwagę, że trzebaby wynaleźć sposób wyrabiania papieru z innego materyału. Natrafiwszy raz na gniazdo ós, zobaczył Keller, że było ono zbudowane ze samych włókien drzewnych i to naprowadziło go na myśl, czyby się nie udało robić papieru z drzewa. Po rozmaitych próbach zabrał się wreszcie do tarcia drzewa pomiędzy dwoma kamieniami, zwilżanymi wciąż wodą, wskutek czego po zmieleniu tworzyła się z drobin drzewa gęsta masa. Przypadek zrządził, że trochę tej masy spadło na kawałek płótna i stężało tak, że wyglądało jak papier. Wynalazca był zatem u celu. Ale, jak to zwykle bywa, wynalazca skończył żywot w biedzie, a inni porobili na jego wynalazku miliony.

Włochy skupują zboże w Ameryce. Rząd włoski, jak donoszą pisma, zamówił w Argentynie tak olbrzymie zapasy pszenicy, że na przetransportowanie ich potrzeba będzie 120 parowców. — Potrzebne statki wynajęto już we Włoszech i w Anglii.

Olbrzymi fundusz na wsparcia dla Belgijczyków. Fundusz, utworzony przez angielskiego następcę tronu na wsparcie dla Belgijczyków, przekroczył już 100 milionów franków. Były dni, w których napływały sumy w wysokości jednego miliona na ten cel. Inne fundusze wzrastają również bardzo szybko, tak n. p. fundusz „Times'a“ na „Czerwony Krzyż“ wynosi 14 milionów franków. Fundusz „Daily Telegraph“ na Belgijczyków sięga 2 milionów. Oprócz zasiłków pieniężnych otrzymują Belgijczycy wielkie zapasy żywności, towarów, ubrań **i t. d. Przed kilku dniami wyruszyło kilka** statków z różnych kolonij z prowiantami i ubraniami dla Belgijczyków.

Zatonięcie parowca holenderskiego. Jak donoszą dzienniki berlińskie z Oporta, koło Mindella blisko wybrzeży portugalskich zatonął holenderski parowiec „Pogas“; 24 osoby z załogi utonęło, 4 zostały uratowane.

Prześladowanie muzułmanów w Rosyi. Podług informacyj, otrzymanych z Rosyi przez wychodzący w Konstantynopolu „Osmanischer Lloyd“, rząd rosyjski rozpoczął prześladowanie Tatarów muzułmańskich, zamieszkujących gubernię kazańską i orenburską. Zwłaszcza prześladowaną jest prasa mahometańska, książki są niszczone. Policya zastosowała surowe środki przeciwko rozszerzaniu tureckich odezw i sprawozdań oficyalnych rządu tureckiego. Podobne rozporządzenia, wymierzone przeciwko mahometanom, zastosowały władze rosyjskie także na Kaukazie, zarówno przeciw Tatarom, jak Czerkiesom i innym góralom. Muzułmanom nie wolno wogóle wyjeżdżać z Kaukazu do Rosyi. Turecki konsul w Rostoku został uwięziony wraz z 30 notablami muzułmańskimi miejscowymi i wywieziony do Kubani, stolicy okręgu.

Zamach na beja Tunisu. Jak donoszą dzienniki berlińskie z Rzymu, wykonano onegdaj w Tunisie zamach na tamtejszego beja. Bej jak zwykle po południu wyjechał z adjutantem poza miasto. Tuż za murami miasta na stopień powozu skoczył jakiś Arab i chciał pchnąć beja sztyletem. W tej chwili woźnica podciął konie i Arab ów spadł, zanim zdołał wykonać zamach. Araba tego, który o motywach swego czynu nie powiedział ani słowa, powieszono.

Dokoła wojny.

Osiwiały w jedną noc. Pomiędzy rannymi w szpitalu wojskowym w Debreczynie znajduje się jeden, zwracający powszechną uwagę: młody oficer, prawie chłopiec jeszcze, z włosami na całej głowie jak śnieg białemi. Jest to Aleksander Laube, porucznik jednego z austryackich pułków landwery. Przyczynę tego przedwczesnego posiwienia tak on sam przedstawia:

Zebrało się nas około 40 i utworzyliśmy oddział, który miał w nocy wtargnąć do obozu rosyjskiego. Przedsięwzięcie było trudne i niebezpieczne; ponieważ jednak noc była zupełnie ciemna, bezgwiezdna i mglista, udało się nam niepostrzeżenie, na brzuchach, przyczołgać aż do okopów rosyjskich. Byliśmy już tylko o 20 kroków oddaleni od nieprzyjaciela, gdy wydałem rozkaz napadnięcia na śpiących, nie spodziewających się niczego i nie mogących się bronić Rosyan. Z Rosyan, leżących w pierwszych szeregach, ocalili życie ci tylko, którym się udało uciec. Gdy się inni przebudzili, rozpoczęła się straszliwa walka na białą broń w ciemnościach nocy na oślep; w walce tej zostałem ranny. Zawlokłem się do rowu i upadłem na coś miękkiego; gdziem tylko wyciągnął rękę naokoło — wszędzie dotykałem czegoś miękkiego — były to twarze, ciała, członki zabitych, nieraz jeszcze od krwi śliskie. Całą noc przeleżałem między trupami. Tej nocy nie zapomnę nigdy; ciągnęła się nieskończenie długo, nie mogłem się doczekać ranka. Dopiero, gdy błysnął świt, zobaczyłem rozmiary krwawego żniwa, dokonanego w nocy przez naszych żołnierzy; zwłoki Rosyan leżały stosami... Nagle uderzył me ucho tętent kopyt końskich; to rosyjska kawalerya przejeżdżała pomiędzy okopami.

Zemdlałem i bez przytomności przeleżałem w tym rowie strzeleckim, między trupami, cały prawie dzień. W dniu tym rozegrała się bitwa, zakończona zwycięstwem dla naszych, którzy mnie znaleźli przy marszu naprzód po pokonaniu Rosyan. Ale żaden z naszych nie poznał mnie. Nie chcieli poprostu wierzyć, że to ja, gdy zobaczyli me włosy osiwiałe, które jeszcze w przeddzień czarne były jak skrzydło kruka. Ta jedna straszliwa noc pobieliła mi głowę.

Sen 12-dniowy. Do szpitala wojskowego w Mariborze przywieziono, jak donosi „Ostravski Dennik“, z północnego placu boju rannego bołnierza, który natychmiast po przywiezieniu zasnął i śpi już 12 dni bez przestanku. Budzą go przemocą tylko na chwilę, aby mu wlać do ust nieco pożywienia, poczem żołnierz znowu natychmiast zasypia. W tym śnie wyzdrowiał już żołnierz z zapalenia płuc. — Wśród lekarzy budzi ten niezwykły przypadek ogólną uwagę.

Choroby nerwowe w armii rosyjskiej. Pisma rumuńskie stwierdzają na podstawie relacyj naczelnej komendy sanitarnej rosyjskiej, że w armii rosyjskiej szerzą się w zastraszający sposób choroby nerwowe. Przed kilku dniami na rozkaz cara powołano do służby w armii kilkunastu lekarzy specyalistów od chorób nerwowych.

Jeńcy wojenni górnikami. W kopalniach niemieckich, zwłaszcza w kopalniach węgla, dawał się od czasu wybuchu wojny odczuwać brak sił roboczych. Brakowi temu zapobiegnięto obecnie w ten sposób, że dopuszczono jeńców wojennych do robót w kopalniach. W szeregu kopalń jeńcy rozpoczęli pracę. Oczywiście w kopalniach jeńcy pozostają pod ścisłym nadzorem.

Atak lotników na Freiburg. Jak donosi „Vos. Ztg.“, nieprzyjacielscy lotnicy rzucili dnia 13 b. m. kilkanaście bomb na Freiburg. Jedna z bomb spadła na dom i wyrządziła znaczną szkodę. Dwie bomby spadły do parku, gdzie o tej porze znajdowało się dość ludzi. Trzy kobiety zostały zabite.

„Neutralna wieś“ pod Reims. O życiu w okopach strzeleckich obu walczących armij we Francyi przyniosły już pisma wiele zajmujących szczegółów, z których wypływa, że, obok niewygód, obfituje ono w wiele curiosów, patrząc ze stanowiska ściśle wojennego. Do takich należą wymiana gazet pomiędzy francuskimi a niemieckimi żołnierzami, przyznanie sobie wzajemnie godzinnej pauzy w strzelaniu na obiad i t. p. Chcąc się porozumieć, żołnierze wpadają nieraz na oryginalne pomysły; n. p. niedaleko granic belgijskich Francuzi chwytają zdziczałe króliki, biegające tam po polach, przywiązują im na szyi woreczki z listami czy gazetami i następnie wypuszczają, płosząc, na okopy niemieckie. Niemcy zabijają zwierzę strzałami, zyskują wiadomości i — pieczeń. O innej osobliwości, podobnej do znanej „neutralnej stulni“ Molnara, pisze korespondent wojenny „Leipz. N. Nachrichten“. W okopach strzeleckich pod Reims brak wody do picia po obu stronach, tak, że trzeba ją nosić flaszkami. W pewnej wsi znajduje się studnia, jedyna na kilka godzin dokoła. Wieś ta, na mocy pewnego rodzaju milczącej umowy, uznaną została za neutralną. Z jednej strony u wejścia do wsi stoi stale żołnierz francuski, u drugiego niemiecki na straży. U tych żołnierzy Francuzi i Niemcy, przychodzący po wodę, składają swą broń. U studni nieprzyjaciele się spotykają, traktując się wzajemnie z wielką uprzejmością, wymieniając pozdrowienia, nowiny, zapasy żywności, kupują n. p. wspólnie ziemniaki i dzielą je. Następnie rozchodzą się grzecznie do swoich obozów, odbierając z powrotem karabiny u straży. Słowem wieś korzysta z zupełnej neutralności i niejako eksterytoryalności.

Prezydent Poincaré w Reims. Berliński „Lokal-Anz.“ przynosi z Genewy wiadomość, że Poincaré przybył onegdaj do Reims i zatrzymał się tam przez cały dzień. Zwiedzając bateryе francuskie, oświadczył Poincaré, że ma nadzieję, iż przy ewentualnem ponownem ostrzeliwaniu katedra będzie oszczędzoną.

Dar turecki. Turecki komitet Obrony Narodowej w Konstantynopolu przesłał dwa miliony pakietów tytoniu tureckiego, jako podarek świąteczny, z okazyi świąt Bożego Narodzenia dla żołnierzy austryackich i niemieckich. Tytoń ów rozdzielony zostanie na dwie równe części i rozdany żołnierzom, stojącym w polu.

Muzułmański złoty medal. Dzienniki tureckie przynoszą wiadomość, że znany indyjski polityk, Ebn Said Al Aradi, ustanowił złoty medal, przeznaczony dla tego artylerzysty albo lotnika, który pierwszy wyrzuci na Londyn kulę albo bombę. Wartość medalu ma być bardzo znaczna.

Bernard Shaw do Irlandczyków. Bernard Shaw wystosował do prasy irlandzkiej pismo, w którem mówi o obowiązkach, jakie mają Irlandczycy w obecnej wojnie. Wszyscy Irlandczycy — oświadcza Shaw — którzy dziś są „przyjaciółmi Poczdamu“, stają się tem samem wrogami Francyi. A jeżeli kiedykolwiek jakaś instytucya na świecie ściągnęła na siebie nieubłaganą polityczną nienawiść całej demokracyi, to jest nią ta, której centrum stanowi Berlin.

Na „Samarytanina polskiego“
we Wiedniu złożyła w Administracyi „Nowej Reformy“ Marya Schreinzer 3 K.

Dla biednych dzieci ewakuowanych
złożyła Flora Miśko 10 K, M. G. 10 K.

Na fundusz dla wdów i sierot po poległych
złożyła w Administracyi „Nowej Reformy“ Marya Schreinzer 20 K.

Na Legiony polskie
złożył w Administracyi „Nowej Reformy“ Antoni Spanbauer 3 K.

Na Czerwony Krzyż
złożył w Administracyi „Nowej Reformy“ Antoni Spanbauer 3 K.

Zmarli:

Józef Guzikowski, kupiec, obywatel m. Krakowa i cechmistrz cechu krupiarzy i mączarzy, zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 77.

Edmund Gaertner, em. radca dworu przy krajowym sądzie wyższym w Krakowie, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 76.

Pomoc dla zbiegów z Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 grudnia.

Arcyksiążę Fryderyk z małżonką złożył na ręce ministra Bilińskiego 3.000 kor. dla zbiegów z Galicyi i Bukowiny. Nieznany ofiarodawca przysłał wczoraj na ręce prezydenta Czerwonego Krzyża ks. Montenuovo 50.000 kor. na posiłki na dworcach kolejowych.

Rezultat wojennej pożyczki w monarchii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 grudnia.

Jak stwierdziła Pocztowa Kasa Oszczędności według dotychczasowych obliczeń, **pożyczka wojenna dała 2.135 milionów koron.** Dotąd ze zgłoszonych udziałów **wpłacono kwotę 400 milionów 692 tysięcy kor.** Pierwsza rata 30% płatna 4 grudnia, wynosi 471,071.000 kor.

Bój w Polsce.

Pomyślne wiadomości z Galicyi zachodniej.

„Reichspost“ przynosi następujący telegram swojego sprawozdawcy wojennego:

Wojenna kwatera prasowa, 14 grudnia.

Operacye przeciwko lewemu skrzydłu rosyjskiemu w Galicyi zachodniej **mają pomyślny przebieg.**

Wojenna kwatera prasowa przenosi się jutro na linię Limanowa—Nowy Sącz.

Bliska klęska Rosyi.

Zurych, 15 grudnia.

„Neue Züricher Nachrichten“ piszą o położeniu wojennem: Dobrze ufortyfikowane stanowiska Rosyan będą się jeszcze przez pewien czas trzymały, ale już teraz okazują się wskazówki, że to niedługo potrwa.

Ale gdy obecny front Rosyan zostanie przełamany, poniosą oni klęskę, która będzie rozgromieniem. Armia milionowa przemieni się w chaos milionowy.

Neutralność Włoch.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 17 grudnia.

Interesującym jest jeszcze następujący ustęp z mowy senatora Garofalo w senacie: Nie **możemy podejmować kroków nieprzyjaznych przeciw narodom, z którymi trwaliśmy tak długi czas w sojuszu, ani przeciw innym narodom, z którymi łączy nas pokrewieństwo rasy.** Dlatego nie jest piękną rzeczą, jeżeli z kilku stron postawiono sprawę tak, żeby Włochy trzymały się w rezerwie, i przystąpiły do walki dopiero wtedy, gdy zwyciężonemu trzeba będzie zadać ostatni cios łaskawy. Nie byłoby też pięknem, kupczyć naszą pomocą i nie cofnąć się nawet przed haniebną zdradą. Słowa w oświadczeniu rządowem, odnoszące się do naszych aspiracyj, miały na oku zarówno wschód jak zachód. Mimo to kilku mówców spogląda tylko w jednym kierunku. Dobrze jest, jeżeli ludy pokrewne łączą się z sobą, ale takie życzenia nie usprawiedliwiają aktów gwałtu

Anglicy o rezultacie wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 grudnia.

Współpracownik „Timesa“ pisze: **Wojna może się skończyć tylko ostatecznem zwycięstwem trójporozumienia, ponieważ 250 milionów przy równych warunkach musi pobić 115 milionów. Jeżeli nie możemy przyspieszyć rozstrzygnięcia, poniesione ofiary wyrównają się kosztem pobitych,** ale w ten sposób Anglia nie miałaby z wojny żadnej korzyści. **Anglia popełniła ten błąd, że nie była dostatecznie przygotowaną.** Sprawy te muszą być po wojnie zbadane. Jeżeli pewni ludzie mają otrzymać zasłużone nagrody, będą powieszeni. **Jeżeli mają być osiągnięte wszystkie cele wojny, może nas to jeszcze kilka lat kosztować.** - Z naszych nowych rekrutów nie możemy zrobić użytku przed lutym. Jest iluzyą, że wojny przeciw Niemcom w koloniach afrykańskich nie można było lepiej urządzić. Autor wywodzi wreszcie, że Francya nie wystawiła w linii bojowej tylu żołnierzy, ilu istotnie posiada, i przypisuje to brakowi środków uzbrojenia. Rosyi wychodzi na niekorzyść brak amunicyi.

Jedność Francuzów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 17 grudnia.

Komisya budżetowa Izby zebrała się wczoraj. Deputowany Piou oświadczył, że **nikt nie myśli o tem, żeby przez waśnie partyjne zniszczyć dzieło obrony narodowej. Partye opozycyjne są skłonne w każdym kierunku rząd popierać.**

Lille prosi Szwajcaryę o pomoc.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 17 grudnia.

„Baseler Nachrichten“ donoszą, że **Lille** z inicyatywy niemieckiego komendanta **udało się do prezydenta Związku szwajcarskiego z prośbą o pomoc.** W piśmie z 28 listopada burmistrz Lille wspomina o dobrodziejstwach, wyświadczonych w r. 1870 przez Szwajcaryę mieszkańcom Sztrassburga, poczem przedstawia **smutne położenie miasta Lille, które od 10 października jest odcięte od wszelkiej łączności ze światem zewnętrznym.** Środki żywności bardzo prędko się wyczerpały, zwłaszcza, że miasto musiało zadość uczynić licznym rekwizycyom wojskowym. Także dowóz zboża amerykańskiego wskutek obsadzenia portu w Dunkierce przez wojska francuskie i angielskie został odcięty. Burmistrz prosi prezydenta, aby był pomocnym w dostarczaniu ludności cywilnej środków żywności, o ile możności w ten sposób, że się zwróci do produkujących w kraju. Niemiecki rząd jest gotów dać wszelkie potrzebne gwarancye, że dostarczone towary będą rozdzielane tylko między ludność cywilną. Szwajcarska agencya telegraficzna dodaje do tej wiadomości uwagę: W Domu związkowym nie nadeszła jeszcze żadna podobna wiadomość.

Francuski korpus z Kanady.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 grudnia.

Biuro Reutera donosi z Ottawy: Drugi, wyłącznie z francuskich Kanadyjczyków złożony pułk, będzie teraz wyćwiczony dla służby polowej. Pierwszy taki pułk został już wyćwiczony w Quebec. Oba będą razem wysłane na kontynent europejski.

Wrzenie w Portugalii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Lizbona. Doniesienie Reutera. Izba uchwaliła votum ufności dla rządu 66 głosami przeciw 39, natomiast **senat uchwalił votum nieufności dla rządu 27 głosami przeciw 26.**

Echa zatopienia „Emdena“.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn. Biuro Reutera. Oficer angielskiego krążownika „Sidney“ przedstawia w liście walkę z „Emdenem“ i pisze, że gdy kapitan „Emdena“, Müller, wysiadł na ląd w Colombo, przyszedł do niego (do oficera), podziękował mu za uratowanie rannych, uścisnął mu rękę i salutował. Sądzę, że po przybyciu do Colombo można ich było wszystkich wypuścić pod słowem honoru. Także ks. Hohenzollern zachowywał się bardzo szlachetnie. Krótko mówiąc, byliśmy po jednej i po drugiej stronie zgodni w tem, że wprawdzie naszym obowiązkiem było uczynić się nawzajem nieszkodliwymi, ale żeśmy to czynili w sposób rycerski i bez okrucieństw.

Zacięte walki w koloniach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 17 grudnia.

Minister dla kolonii Doumergue przedstawia w „Petit Parisien“ **położenie w Kongo i w Kamerunie.** Według tego przedstawienia rzeczy operują tam równocześnie **trzy silne kolumny wojsk sprzymierzonych: Pierwsza,** złożona z wojsk francuskich i angielskich pod komendą angielskiego generała Dobella, **operuje wzdłuż wybrzeży i obsadziła już Duala, Wiktoryę,** oraz stacyę iskrową w Togo. Druga ma za zadanie **odzyskać teren,** odstąpiony na podstawie traktatu w sprawie **Kongo i stoczyła już zacięte walki,** podczas których skutecznie popierały sprzymierzonych także wojska belgijskie. Trzecia kolumna, złożona z wojsk angielskich i francuskich pod komendą generała Largeau, zajęła Kusseri. Doumergue stwierdza, że **sprzymierzone wojska osiągnęły swoje dotychczasowe rezultaty dopiero po bardzo zaciętych walkach z Niemcami.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 17 grudnia.

Londyn. „Central News“ donosi z Melbourne: W sobotę będzie spuszczony na wodę pierwszy australski kontrtorpedowiec, sporządzony z australskiego materyału.

Londyn. „Times“ donosi z Wellingtonu: Podczas ostatnich wyborów oddano 240.000 głosów **za zakazem alkoholu,** a 246 głosów za zatrzymaniem dotychczasowych stosunków.

O skasowanie niesłusznego wyroku.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi, że **rząd niemiecki domaga się zupełnego zniesienia sprzecznego z przepisami wyroku przeciw trzem Niemcom w Maroku.** Rząd niemiecki nie zadowala się zmianą wyroku śmierci na więzienie dwuletnie i w razie nieskasowania tego wyroku **nie cofnie się przed zagrożeniem najcięższem represaliami.**

Grecya i Bułgarya.

Sofia. (Agencya bułgarska.) Wskutek umowy między rządem bułgarskim a greckim ustanowiono komisyę śledczą, która ma stwierdzić odpowiedzialność za ostatnie zajścia na granicy grecko-bułgarskiej.

Ateny. Agencya ateńska jest upoważnioną do oświadczenia, **że pogłoska, jakoby rząd grecki miał zamiar przystąpić do obsadzenia okręgu monastyrskiego** i w tym celu miał już przygotować wojsko, są stanowczo nieprawdziwe.

Protesty przeciw wcieleniu 19-letnich do armii francuskiej.

Paryż. Ostatnie zarządzenia rządu w sprawie włączenia do armii odstawionych poprzednio rekrutów wywołują liczne protesty we Francyi. „La Guerre Sociale“ ogłasza pismo pewnego majora, który twierdzi, że ci ludzie będą tylko ogniskiem zarazy dla garnizonów, gdyż są to ludzie o konstytucyi słabej, przeważnie tuberkuliczni. Byłoby lepiej nie wcielać ich do armii, nie mogą bowiem armii wzmocnić, lecz tylko ją osłabią.

Londyn w ciemnościach.

Londyn. Przepisy co do oświetlenia miasta zostały obostrzone. Oświetlenia reklamowe na frontach sklepów zostały zakazane. Wskutek niebezpieczeństw, jakie zagrażają ruchowi na ulicach wśród ciemności, muszą wszystkie pojazdy mieć z tyłu czerwoną latarnię.

Angielscy unioniści a rząd.

Londyn. Bonar Law na zgromadzeniu unionistycznem, na którem debatowano nad najlepszymi środkami popierania wysiłków wojennych Anglii, wygłosił mowę, przedstawiającą rokowania rządu przed wybuchem wojny i oświadczył, że unioniści zupełnie godzą się na postępowanie rządu i popierać go będą.

Echa zatonięcia „Bulwarku“.

Londyn. Admiralicya zawiadamia: Komisya, która badała sprawę zatonięcia okrętu wojennego „Bulwark“, przyszła do przekonania, że eksplozya na tym okręcie nastąpiła wskutek tego, że **amunicya na nim sama się zapaliła.** Nie ma żadnych oznak, któreby uzasadniały podejrzenie, jakoby eksplozya nastąpiła wskutek zdrady na pokładzie lub wskutek akcyi nieprzyjacielskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Osman.

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — Dobrowolski.
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — Aleksandrowicz.
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — Landau.
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — Krakowskie **biuro ogłoszeń.**
Dębniki, Kościuszki — Nawrocki.
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Debniki, Szwedzka 5 — Idzik.
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — Markowicz.
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — Grafczyński.
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ Krowoderska 54 — Cywa.
„ Krowoderska 79 — Pułczyński.
Krowodrza, Mazowiecka — Amster.
Ul. Librowszczyzna 1 — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — Ziemiańska (Kasa zamawiań).
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. Miodowa 11 — Majerhof.
„ Mostowa 2 — Goldschneider.
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — Lasinger.
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — Poturalski.
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — Słomiany.

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. Szczepańska 9 — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ Zwierzyniecka 15 — Dzikowska.
„ Zwierzyniecka 21 — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski.